Media elektroniczne ? szansa czy zagrożenie?



W kontekście zbliżającego się wspomnienia św. Stanisława Kostki, patrona dzieci, młodzieży i Polski, chciałbym zaprosić dzisiaj do pochylenia się nad problemem mediów elektronicznych, czyli wszystkich platform internetowych tworzących wirtualne społeczności. Nie da się ukryć, że we współczesnym świecie media społecznościowe odgrywają olbrzymią rolę. Nieraz słyszymy, że jeśli nie masz konta na Facebooku to nie istniejesz. I można się z tym nie zgadzać, można się buntować, nawet w ramach protestu można z nich nie korzystać, ale prawda jest taka, że zdecydowana większość ludzi choć raz miała możliwość użytkowania Facebooka czy Twittera. Wśród wszystkich użytkowników zdecydowaną większość stanowią ludzie młodzi. Żyjąc w wirtualnym świecie zdjęć, filmów czy udostępnień niejednokrotnie zatracamy to, co najważniejsze ? spotkanie z drugim człowiekiem.

Jeszcze kilka lat temu, kiedy media społecznościowe raczkowały, wielu nie zdawało sobie sprawy, że w tak zastraszającym tempie wejdą one w naszą świadomość i codzienność.
Oczywiście, jeśli się zrobi z nich dobry użytek, to z całą pewnością mogą przyczynić się dla większego dobra. Już teraz jest sporo takich osób, księży, zakonnic i świeckich, którzy starają się ewangelizować przez Facebooka. Ich wiadomości czy videoblogi niejednokrotnie docierają do ludzi, którzy, być może Dobrą Nowinę ostatni raz słyszeli wiele lat temu. Relacje na żywo z religijnych wydarzeń czy szlachetnych akcji także są na porządku dziennym. Można powiedzieć, że Ewangelia, tak jak kiedyś przez radio i telewizję, tak teraz przez Internet

wchodzi do niejednego domu. Wiadomo. To nie zastąpi Mszy świętej, ale czasem jest to właśnie ta iskra, która wznieca na nowo ogień w sercu człowieka, który to ogień już dawno ledwo się tlił.

Z drugiej strony, tak samo jak dobro, tak i zło mogą propagować te wszystkie platformy społecznościowe. Ile razy można przeczytać falę jadu i hejtu, który wylewa się z wypowiedzi wielu osób. Świat wirtualny sprzyja wylewaniu brudów na innych ? brudów, których w spotkaniu najnormalniej byśmy nie wypowiedzieli. Jak często można spotkać agitację do różnego rodzaju szemranych przedsięwzięć. Już nie trzeba wychodzić na ulice i pokątnie rozdawać ulotki. Wystarczy wysłać wiele wiadomości i sprawa załatwiona.
Media elektroniczne odzierają nas także z intymności. Kiedyś zdjęcia z wakacji były w albumie, a oglądanie ich było celebrowane. Obecnie wrzuca się zdjęcia (niejednokrotnie wątpliwej urody) na portal i czeka na lajki. A co wtedy, kiedy ktoś wykorzysta je do swoich celów? Kiedy ktoś je przerobi (to nie jest problem) i upubliczni? Nie myślimy o tym do momentu, kiedy to się stanie. Tylko że wtedy już będzie za późno. Apeluję dzisiaj do rodziców, aby zwracać uwagę na to, co dzieje się u dzieci. Właśnie one mogą najwięcej stracić przez swoją nieświadomość.

Wszelkie portale społecznościowe mogą być dzisiaj szansą do czynienia dobra. Mogą też być wielkim zagrożeniem dla naszej prywatności i intymności. Ale to my decydujemy czym się staną dla nas. **[wikary]**

Modlitwa za kapłanów



Chryste, Najwyższy i Jedyny Kapłanie,

powierzam Ci kapłanów, którzy są mi najbliżsi,

kapłana, który mnie ochrzcił,

kapłana, który mnie rozgrzeszył,

kapłanów odprawiających Msze,

w których uczestniczyłem i którzy dali mi

Twoje Ciało i Krew świętej Komunii,

kapłanów, którzy mi dodawali otuchy i nauczali,

wszystkich kapłanów, z którymi łączy mnie

dług wdzięczności.

O Jezu, zachowaj ich w Twoim sercu

razem z Twoją Świętą Matką Maryją

i daj im obfite błogosławieństwo

w tym czasie i w wieczności. Amen.

Modlitwa za nasze Mamy?

Nasze Mamy nigdy nie umierają?



Ta jak Twoja, Panie, wciąż młoda, wciąż bliska.

Ich spojrzenia zawsze takie same, matczyne…

– te żywe, spotykane, i te z pożółkłego zdjęcia.

Zamyśleniem wyprzedzające chwilę obecną,

– w zatroskaniu, skupione na wszystkim,

uśmiechnięte na zapas, gdy nie do śmiechu…

Piękne, talentem Bożego kochania?

Tajemnicze i bliskie, jak tajemnica Wcielonego.

O Jezu, Mama, to największy Twój pomysł.

Twoja, moja, każda. Żyjąca i już odeszła?

Ona rozumie siebie, wszystko, w Tobie. **Amen.**

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im…



Widocznie już wtedy nie było to takie oczywiste, że wszyscy rodzice szturmem prowadzili swoje dzieci do Pana Jezusa. Widocznie już wtedy byli tacy, którzy swoim pociechom tego zabraniali, a nawet im w tym przeszkadzali.

Jak jest dzisiaj, każdy widzi. Rozpoczął się rok szkolny. Ten nowy rok w naszej szkole rozpoczęła całkiem spora gromada dzieci i młodych, przeszło czterysta uczniów. To bardzo dużo. Bogu dzięki! Część z nich do nas dojeżdża z innych parafii, większa część mieszka na terenie naszej wspólnoty. Ich obecność na Mszy niedzielnej i szkolnej nie zawsze odzwierciedla ich udział w ogólnych zajęciach szkolnych, a nawet udział w katechezie szkolnej. Wydaje się, że przynajmniej udział w katechezie powinien mieć odbicie w praktyce sakramentalnej (niedzielna Msza św., miesięczna spowiedź, udział w Mszy dla dzieci w środę o 17.00, i w piątek o 18.00, dla młodzieży). Nawet przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej i spowiedzi oraz przygotowanie młodych do bierzmowania, nie wszystkim w sposób oczywisty kojarzy się z udziałem w życiu Kościoła.

Od czego to zależy? Bo przecież taki bezpośredni kontakt kapłana czy katechety na lekcjach religii wyraźnie pokazuje wielką otwartość dzieci i młodych na Pana Boga. Dzieci są żywo zainteresowane tym co dotyczy spraw Bożych, życia Pana Jezusa, Kościoła, są zainteresowane historią biblijną, modlitwą, są otwarte na nauczanie Pana Jezusa w Ewangelii.

Oczywiście, przyczyn tego rozdźwięku można by wymieniać bardzo wiele. Przyczyną pierwszą tego stanu jest sytuacja religijna, a dokładnie stan wiary w rodzinie. Nawet dziecko bardzo otwarte na sprawy wiary ciężko przeżywa, a właściwie przegrywa, konfrontację swojej żywej miłości do Pana Jezusa, z tym, co czasami zastaje w swoim domu, zwłaszcza w postawach rodziców. Często słyszę z ust dzieci, które przygotowuję do I Komunii Świętej: proszę księdza, ja bardzo chcę iść w niedzielę do kościoła, ale mama, tata, nie chcą?

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie? Chrystus wie, co mówi, także w tych czasach, w których właśnie żyjemy. Są rodzice, którzy wprost nie życzą sobie, aby ich dziecko uczestniczyło w katechezie, nawet jeśli to dziecko tego pragnie, bo widzi swoich kolegów i koleżanki, wychodzących z lekcji religii na przerwę, zadowolonych, szczęśliwych. *Nie przeszkadzajcie im* – to wielka odwaga i odpowiedzialność rodziców. Ale jeszcze większa odpowiedzialność i zuchwałość rodziców, którzy godzą się, aby ich dzieci uczestniczyły w katechezie, ale sami im w tym nie pomagają albo wręcz przeszkadzają…

To tytułowe zdanie jest wielkim przykazaniem Pana Jezusa skierowanym do rodziców, zwłaszcza tych, którzy zawierając sakrament małżeństwa obiecywali, że będą po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy. Zaniedbywanie tego obowiązku, świadome lekceważenie go, jest oznaką braku miłości rodziców do swoich dzieci. Na koniec (choć właściwie od tego powinienem zacząć), pragnę gorąco podziękować rodzicom, którzy krok w krok towarzyszą swoim dzieciom na drodze ich wiary. To jest najpiękniejsza przygoda życia, w której następuje niezwykła wymiana między dziećmi i ich rodzicami. Z tej wymiany korzystają nie tylko dzieci, ale też ich wierzący rodzice. Dziękujemy Wam, że pozwalacie nam kapłanom, katechetom uczestniczyć w tym cudzie rozwoju wiary Waszych pociech, którego źródło znajduje się w Waszych sercach, w Waszej małżeńskiej więzi miłości z Bogiem i w podejmowanych przez Was wyborach życiowych **[prob.]**

Modlitwa rodziców za dzieci



O Boże, dziękujemy Ci za dzieci, które nam dałeś i powierzyłeś naszej opiece. Ponosimy odpowiedzialność i trud, które na nas spoczywają, by pomóc im dorosnąć jako osobom wolnym i odpowiedzialnym, i dojrzewać w wierze, którą wybraliśmy dla nich w dniu chrztu.

Prowadź je światłem Twojego Ducha Świętego, aby mogły odnaleźć przeznaczenie, które im wyznaczyłeś, i były gotowe do ofiarowania siebie i swojej miłości dla innych. Wspieraj nas codziennie swoją łaską, by troska o nasze dzieci przyniosła bogate owoce. **Amen.**

Modlitwa na progu roku szkolnego



Panie Jezu, Ty wiesz, jak ciężką pracą jest nauka, jak trudno rano wstać i iść do szkoły, bez względu na pogodę. I jeszcze trzeba tam uważać i słuchać, co mówią nauczyciele. A jak trzeba pilnować wyobraźni, by nie bujała w obłokach.

A w domu, Panie Jezu, nie jest łatwo zrezygnować z oglądania telewizji i używania komputera. Ale nie chcę, żeby rzeczy mną rządziły. Daj mi siłę, by oprzeć się pokusom i móc spokojnie odrabiać lekcje. Ciężko jest zdobywać wiedzę, ale dzięki Ci, Panie Jezu, za to, że mogę rozwijać umiejętności, które są Twymi darami. Dzięki Ci za moich nauczycieli, za kolegów, tych dobrych i tych, którzy są dla mnie mniej mili. Nauka to mój obowiązek, to moje z Tobą budowanie świata. Proszę Cię, Panie Jezu, o dar mądrości i umiejętności rozwijania zdolności. I nie pozwól mi być obojętnym wobec trudności kolegów i koleżanek.

Pobłogosław też Rodzicom i Nauczycielom. **Amen.**

Prawdziwa religijność



Być może niektórzy kojarzą sytuację, w której znalazł się św. Paweł, kiedy przybył do Grecji. Przechadzał się po ogrodzie i podziwiał ołtarze bóstw greckich. Zatrzymał się przed ołtarzem, na którym napisane było *Nieznanemu bogu*. I kiedy zaczyna nauczać na Areopagu zaczyna właśnie od tego spostrzeżenia: *Widzę, że jesteście bardzo religijni.* Co to religijność?

Wiele razy pewnie można usłyszeć o tym czy o tamtym, że jest religijny. Wynika to z obserwacji tego, co zewnętrzne. Każdy z nas zna podstawowe dogmaty, czyli prawdy wiary. Religijność bardzo bezpośrednio wiąże się z nimi i każe nam je respektować

i według nich postępować. Ale to, co na zewnątrz jest tylko połową naszej drogi w doskonaleniu siebie.

Pan Jezus bardzo bezpośrednio i ostro przypomina faryzeuszom, że religijność musi zaczynać się w środku naszego serca i sumienia. W innym miejscu Ewangelii możemy usłyszeć jeszcze ostrzejsze słowa skierowane do tej grupy społecznej: *Groby pobielane! Na zewnątrz ładne, a w środku pełne plugastwa.*

Faryzeuszom pewnie ciężko było słuchać tych słów. Oni sami uważali się za ludzi postępujących bardzo dokładnie według wskazań Mojżesza, a co za tym idzie, uważali się za ludzi bardzo religijnych. I pewnie tacy byli. Przynajmniej na zewnątrz. Modlili się długo. Często można ich było spotkać w świątyni. Dawali jałmużnę i odbywali długie i publiczne pokuty. Dla kogoś, kto na nich patrzył z pewnością byli wzorem do naśladowania. Ale Jezus widział tą drugą połowę drogi. Tą niewidoczną oczami ludzkimi. Wiedział, że w głębi serca szukali próżnych pochwał i respektu. Dlatego Chrystus gani ich zachowanie.

Ta sytuacja z Ewangelii nakazuje nam, abyśmy sami zastanowili się nad swoją religijnością. Czy to, co zewnętrzne jest faktycznie tym, co wynika z naszego serca. Nieraz słyszymy o ludziach, którzy w ?kościele mają ręce złożone, a na co dzień jest kimś podłym?. Tak się niestety zdarza. Ale czy w tym wszystkim mamy prawo do tego, aby sądzić z pozorów? Warto najpierw zajrzeć w głąb swojego serca. Jaka jest moja religijność? Czy to, co robię faktycznie wynika z mojej miłości do Pana Boga? Bo to jest właśnie istota religijności: manifestować swoją wiarę z miłości do Boga, a nie dla siebie. Nie jest to proste. We wspomnianej historii św. Pawła okazuje się, że ci, którzy tłumnie słuchali jego nauki, uciekają i zostaje tylko kilkoro. Bo prawdziwa religijność wymaga rezygnacji z siebie dla Jezusa. Ale właśnie to jest ta druga część drogi. A właściwie pierwsza, wewnętrzna, z której wynika to, co zewnętrzne. Taka jest właściwa kolejność. Nigdy odwrotnie. **[wikary]**

Pogrzeb kapłana, pogrzeb ojca…



W minionym tygodniu, w czwartek, na Górnym Śląsku (w Żernicy k. Gliwic) odbył się pogrzeb misjonarza ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, ks. Czesława Meresa MSF, l. 91 (ur. 1927 r.) Poznałem o. Czesława w okresie maturalnym, a nawet wcześniej, ponieważ związany był z moją rodzinną parafią przez głoszenie rekolekcji, wszechstronną posługę, właściwie aż do swojej śmierci. To od niego, dawno temu, otrzymałem małą ulotkę zapraszającą do wstąpienia do seminarium duchownego. Ta niepozorna ulotka, a właściwie zamieszczony tam adres, dla mnie stał się podstawą do napisania listu, w którym kompetentnym osobom mogłem postawić wiele pytań, życiowo dla mnie bardzo ważnych, na które odpowiedzi poszukuje wiele młodych ludzi. Odpowiedź nadeszła wprawdzie nie w postaci listu, ale w postaci żywego kapłana, który aż z Gliwic, a właściwie z Żernicy, przyjechał na tzw. wyścigówce żeby ze mną porozmawiać osobiście. O. Wojciech, współbrat zmarłego śp. o. Czesława, z długą czarną brodą, obecnie pracuje w Norwegii. Osobiste spotkania zarówno z o. Czesławem, o. Wojciechem, a potem także z innymi kapłanami bardzo wiele znaczyły dla moich przyszłych decyzji?

Piszę o tym, by przynajmniej krótko wspomnieć, z wielką wdzięcznością, tego zmarłego kapłana (przeżył 61 lat kapłaństwa). Także dlatego, by powiedzieć jak wielkie

znaczenie mają dla nas różne, czasami niepozorne zdarzenia i spotkane osoby. Jestem przekonany, że zmarły już o. Czesław, na długiej swojej kapłańskiej drodze rozdał wiele takich ulotek, wygłosił dziesiątki rekolekcji, i może nawet nigdy się nie dowiedział, jak wiele osób urodził do życia Bożego, jak wielu pomógł rozeznać swoje życiowe powołanie: kapłańskie, zakonne czy małżeńskie. Zwykły człowiek, zawsze przemawiający z wielkim przekonaniem, kapłan Pana Jezusa, ojciec?

To chyba największe szczęście, móc na drodze swojego życia spotkać takich ludzi. Jestem przekonany, że wielu z nas mogłoby powiedzieć to samo. Mogłoby wskazać jakąś niepozorną kartkę, jakiś ważny znak, który ukierunkował jego całe życie. Jakieś ważne słowa, jakąś osobę (matkę, kapłana, nauczyciela, babcię?, dobrą książkę). Czasami dopiero wtedy gdy odchodzą uświadamiamy sobie, jak wiele im zawdzięczamy. W tym wszystkim zapisane są Boże zamiary względem nas, które krok po kroku rozpoznajemy, często także przez trudne wydarzenia. Spełnione życie wielu osób, które od nas odchodzą, pomaga nam, jeszcze żywym, zbierać własne życie w pewną Bożą całość. I to jest jeszcze jeden, wielki dar, jaki od nich otrzymujemy. Z pewnością wiele osób, które bardzo licznie uczestniczyły w pogrzebie o. Czesława, do swoich domów, do swojego codziennego życia wracało z tego pogrzebu z nowym umocnieniem w sercu, że również ich wybory życiowe, podjęte decyzje, nie były chybione, że składają się w pewną Bożą całość.

Dzisiaj, w tej przerażającej gonitwie, w tej wszechogarniającej atmosferze krzyczącej o przypadkowości istnienia, o krótkich terminach ważności rzeczy i osób, potrzebne są takie wydarzenia. Uroczysty pogrzeb kapłana podpowiada nam również o uroczystym charakterze naszego własnego życia. W tym życiu nawet bardzo niepozorne sprawy nabierają uroczystego charakteru, gdy rozmyślamy nad życiem zwykłego kapłana, ojca. Ojcze Czesławie, odpoczywaj w pokoju, u Pana, po twoim aktywnym życiu tu, na ziemi. Niech nagrodą dla Ciebie będzie oglądanie oblicza Jezusa i Jego Matki.

Być wziętym do nieba



Wśród wszystkich świętych Kościół w sposób szczególny czci Maryję. To ona stała się Arką, z której narodził się Zbawiciel. Jak mówi święty Jan Damasceński, Doktor Maryjny: *Choćby się złączyły wszystkie języki rozproszonych po świecie ludzi, i tak by Jej nie potrafiły oddać czci należnej. Ona wszak przewyższa wszelka? chwałę.* Dlatego też niemalże w każdym miesiącu możemy znaleźć wspomnienie Matki Bożej. Jednak spośród wszystkich wspomnień znajdziemy takie, które odnoszą się do dogmatów, czyli tajemnic wiary. W styczniu czcimy Maryję jako Bożą Rodzicielkę. W grudniu obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia, a w sierpniu czcimy Maryję Wniebowziętą.

Obchód Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, obchodzony przez Kościół katolicki 15 sierpnia, sięga V wieku i jest rozpowszechniony w całym chrześcijaństwie. Jednocześnie należy zaznaczyć, że Nowy Testament nigdzie nie wspomina o ostatnich dniach życia, śmierci i o Wniebowzięciu Matki Bożej. Nie ma Jej grobu ani Jej relikwii. Ale od początku dziejów Kościoła istniała żywa wiara, że Maryja ?wraz z ciałem i duszą? została wzięta do nieba. Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej ma swoje początki w Kościele wschodnim, który wprowadził ją w 431 roku. Kościół łaciński obchodzi Wniebowzięcie Maryi od VII wieku. Pisma teologiczne potwierdzają, że liczni święci, m.in. Grzegorz z Tours, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu i Bonawentura

często rozważali wzięcie Maryi z duszą i ciałem do nieba.

Ten dogmat jest najmłodszym, bo ogłoszony w 1950 przez papieża Piusa XII. Nawiązuje on do dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, czyli wierze, że Maryja została poczęta bez grzechu pierworodnego. A jeśli dusza Maryi nie była skalana grzechem, to niemożliwe jest, aby jej ciało uległo zepsuciu. Dlatego też Matka Najświętsza została wzięta do nieba z ciałem i duszą. Pojawia się tutaj jednak problem: czy Maryja została wzięta do nieba po śmierci czy przeszła do chwały nieba nie umierając, a jedynie zasypiając, jak głosi tradycja wschodnia. Bez względu na to, najważniejsze jest jej święte życie, które może stać się dla nas przykładem i motywacją do świętego życia. Mimo, że ciążą na nas skutki grzechu pierworodnego i nasza natura skłonna jest do zła, to jednak patrząc na chwałę nieba możemy dążyć do tej radości. Sakrament spowiedzi jest właśnie tym początkiem naszego ciągłego jednoczenia się z Bogiem, sakrament Eucharystii jest przedsmakiem nieba. Nie mamy większego skarbu duchowego ponad to, co daje nam Kościół. Patrząc na Maryję Wniebowziętą możemy mieć pewność, że święte życie na ziemi i wiara w Słowo Boże może stać się naszym wniebowzięciem. Nie zmarnujmy tego daru. **[wikary]**

Ważna modlitwa…



Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych, apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego,

Prymasa Tysiąclecia.

Boże, Źródło wszelkiej świętości, spraw prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo miłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebaczając wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojcze nieskończenie dobry, uczyń go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. **Amen.**